Dziennik Poznański
wydaje codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Opłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
z Dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr.
W pocztach krajowych
2 tal. 15 sgr. 9 fen.,
z Dodat. rolniczym 3 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Expedycyi
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 220. Czwartek 26 września 1861. № 220.

Poznań, 25 września. Podajemy wedle urzędowych stenogramów mowę powiedzianą przez jednego z polskich posłów, pana Leonarda Wężyka, na posiedzeniu niższéj austryackiéj rady państwa z dnia 13 b. m. przy sposobności dalszych obrad nad ustawą gminną.

Poseł Wężyk w te przemówił słowa:

„Pytanie czy wielka posiadłość ziemska od gminy miejscowéj, to jest od gminy najniższego rzędu oddzieloną być ma, lub nie, jest według zdania mego błędnie postawionem co się tyczy Galicyi, gdyż aby rzecz jaka, lub ciało oddzielone być oddzielone, muszą być wprzód połączone i trzymane się razem. Nie mogę przeto podzielać zdania tych panów, którzy twierdzą, że różnica ta jest tylko grą wyrazów, jeżeli zwrócimy uwagę na stronę materyalną. Gdyby tu tylko chodziło o uregulowanie wspólnego majątku, to trzeba inaczéj postąpić, jeżeli dwa ciała oddzielone lub połączone być mają. Dla tych więc może to być grą wyrazów, dla których jest grą wyrazów ubespieczenie interesów grup. W Galicyi nie może być mowy o oddzieleniu, gdyż połączenie nigdy tam faktycznie nieistniało. Chodzi tym kraju jedynie o to czy oddzielona de facto wielka posiadłość ziemska z gminą wiejską, lub czy od niepamiętnych czasów de facto oddzielona gmina wiejska z wielką posiadłością ziemską zlać się ma. Jeżeli tylko położenie terytoryalne Galicyi jasno pojmiemy, musimy dojść do przekonania, że w mowie będące połączenie o niepokonalne prawie przeszkody potrąci. W Galicyi istnieją obok gmin wiejskich bardzo wielkie przestrzenie gruntu, które nie tylko daleko są większe od posiadłości gminy, a które do byłego posiadacza jurysdykcyi należą.

„Chociaż dawniejsi posiadacze jurysdykcyi patrymonialnéj pierwszą instancyą w gminie w rzeczach spornych wykonywali, chociaż wykonywali pewien rodzaj kontroli, pewien nadzór nad gminami, nigdy jednak zlanie się wielkiéj posiadłości gruntowéj z gminą wiejską nienastąpiło. Gmina wiejska zawsze sprawy wewnętrzne, wspólny swój majątek, jedynie przez reprezentantów swych, samoistnie niezawiśle od wielkiéj posiadłości gruntowéj, miała na piedzie i załatwiała. Stan ten trwał w Galicyi aż do r. 1848 którym jurysdykcya patrymonialna ustała i stan ten trwa ogólnie aż do dnia dzisiejszego. Ta odrębność, ten rozdział tak głębokie u nas zapuścił korzenie, tak się zgadza z panującemi w kraju pojęciami i sposobem zapatrywania się, że jeżeli fakta dokonane dostarczyć mogą dowodu, przytoczyć winienem, iż gdy rząd wydał ustawę o zniesieniu jurysdykcyi patrymonialnéj, któréj daty w téj chwili nieprzypominam sobie, a która zezwala na dobrowolne połączenie posiadłości gminy wiejskiéj z terytoryum dominikalném, zaledwo w całym kraju kilku większych znam właścicieli, prawie ani jednéj gminy wiejskiéj, coby z pozwolenia tego korzystać chcieli.

„Widzicie więc panowie z tego wyraźnie i praktycznie, że w Galicyi połączenie takie tylko przymusowo zlaniem stać się może, że tylko przemocą da się osiągnąć, a tém samém dobrych nie wyda owoców, że w Galicyi ani życzeniom, ani prawdziwym obopólnym interesom obu stron nie odpowiada, i jeżeli przyjmiecie ustawę, to jest jeżeli z pominięciem galicyjskiéj reprezentacyi krajowéj przymusowe połączenie tu uchwalicie, ustawa ta zostanie w Galicyi niewykonalną, lub przynajmniéj z trudnością wykonalną, albowiem mianowicie gminy wiejskie, jak to dawniéj czyniły, swoje sprawy gminne oddzielnie od własności gruntowéj załatwiać będą. Ustawa taka należy przeto do kategoryi teoretycznych, na zielonym stole pisanych praw, którym brak praktycznego ducha i w których najmniejszéj znajomości stosunków krajowych dopatrzyć nie można.

„Panowie! powinniśmy się strzedz niepraktyczne i niewykonalne ustawy wydawać, jeżeli nie chcemy być drugą edycyą dawnego i upaść mającego systemu (brawo z prawicy). Jeżeli więc połączenie ma być dla obu stron korzystném, to nie powinno być wymuszone, lecz nastąpić drogą dobrowolnego porozumienia, gdyż takie tylko liczyć może na trwałość i tylko takie w kraju naszym nie będzie monstrualnością. Ci panowie, którzy pragną orzec zasadniczo niedopuszczalność wyłączenia wielkiéj posiadłości gruntowéj z gminy, opierają twierdzenia swe na tém, że możebność wyłączenia i niedoprowadzenie do skutku połączenia jest przywilejem dla wielkiéj posiadłości gruntowéj, sprzeciwiającym się konstytucyjnéj zasadzie równouprawnienia i do czego brak jéj wszelkiego tytułu prawnego. Twierdzą daléj, że przez to połączenie zniknie niedowierzanie i że nawet dla wielkiéj posiadłości gruntowéj jest korzystném. Nie wiem co panowie przez wyraz przywiléj rozumieją, lecz zdaje mi się, że znaczenie tego wyrazu zbyt daleko jest rozciągnioném.

„Według mego widzenia rzeczy, przywiléj zależy na tém, jeżeli się pewnym osobom, pewnemu stanowi lub korporacyi to przyznaje, co się innym odmawia. Gdyby więc wielkiéj posiadłości gruntów większe, obszerniejsze prawa przyznawać chciano niż gminie wiejskiéj, gdyby starano się pierwszéj udzielić korzyści, jakich gminy wiejskie niemają, wtedy jak mniemam, zarzut przywileju byłby usprawiedliwiony; lecz ponieważ wielka posiadłość gruntowa, też same powinności i obowiązki jak gmina, przyjmuje na siebie, uważam zarzut za niemający podstawy. Wydaje mi się nadto niesprawiedliwém, że gminę wiejską doprowadzić usiłują do przymusowego małżeństwa z wielką posiadłością gruntową, bez możności rozwodu od stołu i łoża.

„Drugi powód, jakoby coś podobnego równouprawnieniu konstytucyjnemu nieodpowiadało, poczytuję także za nieugruntowany. Równouprawnienie nie na tém zawisło, że się ktoś zmusza, chociaż przez to ani dobro powszechne nie cierpi, ani interesa prywatne nie są narażone, do czynienia tego co się jego interesom a nawet jego woli sprzeciwia; lecz zasada równouprawnienia równie jak przywiléj, wtedy naruszoną zostaje, jeżeli pewnéj kategoryi obywateli jakieś prawa przyznajemy, a innéj kategoryi tychże samych praw odmawiamy.

„Gdybyśmy np. prawnie postanowić chcieli, że te lub owe urzędy ten lub ów stan dzierżyć ma, gdybyśmy postanowić chcieli, że szlachta np. nie jest obowiązaną płacić myto, zasada uprawnienia byłaby przez to w istocie swéj naruszoną. Sądzę, że zasadę równouprawnienia również naruszamy, jeżeli dwie gminy wiejskie bez woli ich zlać razem chcemy, jak gdybyśmy wielką posiadłość gruntową z gminą wiejską przymusowo łączyli. Nie hołdujemy zasadzie równouprawnienia, jeżeli gminie wiejskiéj lub wielkiéj posiadłości gruntowéj, udział dajemy w majątku innéj gminy, z którą pierwszą połączyć chcemy, lub jeżeli posiadłość wielką do takich zmuszamy wydatków, które do utrzymania takich zakładów lub takich celów przeznaczone są, które wielkiéj posiadłości gruntowéj całkiem nieobchodzą, lub z których taż najmniejszéj mieć nie może korzyści. Nietylko że przez to nie hołdujemy zasadzie równouprawnienia, lecz dopuszczamy się największéj niesprawiedliwości, popełniamy tyranią, która tém się potworniejszą wydaje, iż znaleść nie może uniewinnienia swego w potrzebie.

„Również wytłumaczyć sobie nie mogę, na czém opiera się brak tytułu prawnego. Dla reprezentantów narodu do tworzenia ustaw znam następujące tylko prawa: dobre sumienie, dobro i szczęście kraju, który reprezentują i wola tych, którzy ich wysłali i wybrali: oto jedyne prawidło, to jest gwiazda, która im zawsze ma świecić, a jeżeli prawidła tego się trzymamy, niewykroczyliśmy według zdania mego przeciw tytułowi prawnemu. Ci atoli, którzy zalecają mego przeciw tytułowi prawnemu, wychodzą również ze stanowiska, przymusowe połączenie, wychodzą również ze stanowiska, że przez to nieufność powoli zniknie. Lecz zapominają, że przez to nieufność powoli zniknie. Lecz zapominają, że właśnie przez to nieufność zostanie wywołaną. Chcą oni bowiem, najróżnorodniejsze interesa i żywioły skupić w gminie najniższego rzędu i uczynić z nich wizerunek państwa, zamiast jéj naznaczyć właściwe i przyrodzone miejsce, jakie jéj gmina wyższego rzędu wyłącznie zostawia. Jak przymuszone małżeństwo nic dobrego sprowadzić nie może, tak przymuszone połączenie dwóch gmin nie przyczyni się do zbawienia. Każdy przymus budzi nieufność a następnie wiedzie do zguby. Tak się dzieje w państwie, w gminie, w życiu prywatném. Osoby, korporacye, które wspólnych interesów do załatwienia nie mają, zwykle sobie niedowierzają i nieprzyjazne żywią usposobienia.

„Przedwczoraj szanowny mówca dobrze powiedział, że gmina niczém nie jest inném jak zwiększoną rodziną. Gmina nie jest czém inném jak powiększoną rodziną lecz nie instytucyą polityczną. Jeżeli więc celowi swemu ma odpowiadać, winna się zajmować wyłącznie załatwianiem spraw domowych. Biada jednak rodzinie, w któréj się znajdują członkowie, którzy rozmaite dążności, rozmaite, sprzeczne z sobą interesa mają. Wtedy niemożebną jest ani pomyślność, ani jedność w rodzinie. Zresztą, co się tyczy niedowierzania, nie jest ono i w Galicyi tak wielkie, jak sobie je przedstawiają. Najlepszym tego jest dowodem, że w zachodniéj części kraju tego w 27 gminnych okręgach wyborczych, 13 posłów z wielkiéj posiadłości gruntowéj, z duchowieństwa i inteligencyi wybrano i rezultat byłby jeszcze świetniejszy, gdyby sobie urzędnicy krajowi nie wzięli za zadanie, osobiście lub przez woźnych powiatowych i inne osoby w wyborców pomiędzy ludem przekonanie wpoić, że jeżeli wybiorą właścicieli dóbr, stawiają się w niebespieczeństwie, że pańszczyzna znów przywróconą będzie (śmiech i brawo z prawicy), jeżeli zaś urzędnika lub przynajmniéj chłopa wybiorą, przywiezie im z Wiednia natychmiastowe przyznanie i faktyczne oddanie pańskich lasów i pastwisk (brawo z prawicy), któremi się potém swobodnie dzielić będą mogli (śmiech).

„Widzicie więc panowie, że niedowierzanie w Galicyi po największéj części sztucznie jest podtrzymywane i przez urzędników wywoływane (brawo z prawicy). Urządźcie panowie urzędy w ten sposób, aby urzędnik był sługą kraju, aby hierarchia urzędnicza nie była państwem w państwie i nie tworzyła osobnéj kasty, a ujrzymy, że nieufność zniknie natychmiast jak bańka mydlana (brawo z prawicy). To uregulowanie urzędów jest również nieodzownem dla rozwoju życia konstytucyjnego, gdyż jeżeli go niepoprzedzi, to niepochlebiajcie sobie panowie, aby najlepsze przez was w téj izbie uchwalone prawa w oznaczonym przez was kierunku w prowincyach wykonywane były, aby prawa te przez urzędników według ich maniery nie były przykrawane, a to w tak wysokim stopniu, że wy sami jako ich twórcy niepoznacie ich pierwotnego układu (brawo z prawicy), jak się to dzieje często na wsi z rozporządzeniami ministeryalnemi.

„Jeżeli nastąpi gwałtowne połączenie wielkiéj posiadłości gruntowéj z gminami wiejskiemi, interesa obu stron nie mogą tak być bronione jak bronionemi być powinny. Okaże się to dopiero przy wyborze przełożonego gminy, gdyż musi on albo z wielkiéj, albo z małéj posiadłości gruntowéj być wybranym. Chociaż się nie mylę twierdząc, że w znacznéj części terytoryów w Galicyi, więksi posiadacze obrani będą naczelnikami gmin, wyboru tego nie zalecałbym jednakże gminom wiejskim, gdyż większy właściciel nie zdoła z powodu wielostronnych swych zatrudnień, jakie mu zarząd majątku nastręcza, należycie pełnić obowiązków przełożonego gminy; jeżeli drugi zajdzie przypadek, to jest jeżeli mały właściciel czyli chłop przełożonym gminy wybranym będzie, to stopień jego wykształcenia nie daje dostatecznéj rękojmi, aby interesa wielkiéj posiadłości gruntowéj, jak tego chce prawo, należycie bronione były.

„Pojmuję, że w wielu krajach monarchii austryackiéj wyłączenie byłoby raczéj szkodliwém niż pożytecznem (brawo z lewicy). Lecz twierdzę, iż w takich przypadkach i właściwe sejmy krajowe wyłączenia tego nie orzekną; lecz różnica między krajami, a mianowicie między niemieckiemi prowincyami i Galicyą jest nieskończenie wielka. U was lud jest oświeceńszy, wielka posiadłość gruntowa w ogóle mniejsza niż u nas, u was urzędnicy pojęcia ludu o prawie własności tak nie zamącili jak u nas (śmiech ogólny, brawo z prawicy). U was urzędnicy nie uczynili każdego rozporządzenia, każdéj ustawy gminnéj środkiem politycznym (brawo z prawicy). U was życie gminne jest żywym faktem, a u nas musi jeszcze próbę wytrzymać. Dla tego aby się żadnemu krajowi krzywda nie stała, byłoby najlepiéj, gdybyśmy się od stanowczego i merytorycznego rozstrzygnienia téj rzeczy wstrzymali, gdybyśmy sejmom krajowym pozostawili uchwałę, czy i pod jakiemi warunkami wyłączenie lub połączenie nastąpić ma. Sądzę, że gdyby nawet w całém państwie możność wyłączenia okazała się szkodliwą i tylko dla Galicyi wyłącznie i Bukowiny połączenie korzystném było, to byłoby słusznie i sprawiedliwie dozwolić wyjątek wyłączenia dla tych dwu krajów, jak to dla miast Tryestu i Wenecyi w postępowaniu ugodném uczyniliśmy; a to tém bardziéj, że reprezentanci Galicyi, którym przecież ufać będziecie, że stosunki kraju tego najlepiéj znają, za prawem tém dla swego sejmu krajowego tak jednomyślnie przemawiają, zwłaszcza gdy prawo, które im nawet ordynacya krajowa przyznaje, ani jedności, ani wielkości państwa bynajmniéj nie grozi.

„To wszystko co tu teraz powiedziałem, ściąga się głównie do gminy najniższego rzędu, która im bardziéj jest jednolitą tém lepiéj, nie zaś do gminy wyższego rzędu. Tam według zdania mego nie jest możebnym żaden wyjątek, żaden rozdział, gdyżby to właściwie było przywilejem, naruszeniem równouprawnienia, gdyby np. wielka posiadłość gruntowa, lub gminy wiejskie lub miasta osobną gminę wyższego rzędu tworzyć chciały.

„Panowie! Gmina wyższego rzędu powinna właściwie według zdania mego służyć do reprezentacyi ogólnych interesów grup w pewnéj przestrzeni kraju, których to interesów za nieistniejące uważać nie można. Ma ona tworzyć punkt zebrania dla wszystkich jednolitych gmin, ma być azylem, w którym wszelkie możliwe spory usunięte być winny. To są powody, które mnie skłaniają głosować za wnioskiem JE. hr. Rothkirch. Tak jak się jednak za wnioskiem hr. Rothkirch oswiadczyłem, tak muszę również stanowczo za opuszczeniem czwartego alinea § 1 wystąpić, gdyż to alinea za niesprawiedliwe, z równouprawnieniem niezgodne, za obrażające i nieodpowiednie celowi uważam. Alinea to jest niesprawiedliwe i z zasadą równouprawnienia niezgodne, gdyż tylko wyłącznie wielkiéj posiadłości gruntowéj dotyczy, a polityczną działalność urzędową albo żadna, albo obie strony w swych terytoryach wykonywać powinny. Uważam to również za niesprawiedliwe, jeżeli ktoś przyjmuje na siebie powinności i obowiąski a prawa mu zostają odmówione. Czwarte alinea uważam za obrażające, ponieważ zawiera w sobie przypuszczenie, jak gdyby wielka posiadłość gruntowa polityczną działalność urzędową osiągnąć usiłowała. Czwarte alinea uważam również za nieodpowiednie celowi, gdyż temu pragnie zapobiedz, czego osiągnąć nikt nie marzy.

„Panowie! gdybyście wiedzieli, z jaką radością wielka posiadłość gruntowa w Galicyi powitała postanowienie rządowe, mocą którego odjętą jéj została jurysdykcya patrymonialna, gdybyście wiedzieli iżbyśmy uważali za klęskę, gdyby nam coś podobnego znowu narzucić chciano, gdybyście wiedzieli że politycznéj działalności urzędowéj w obcém terytoryum, nie chcieliśmy pod żadnym przyjąć warunkiem, to nie moglibyście nas o to obwiniać, a jeżeli macie podejrzenie to nam wyrządzacie krzywdę, jak nam wyrządzają krzywdę chłopi galicyjscy jeżeli nas podejrzywają, że powrót pańszczyzny usiłujemy popierać, co im jednak, to jest chłopom, bardzo chętnie dla ich niskiego stopnia wykształcenia i z serca przebaczamy. Dla tego panowie wotuję za wymazaniem czwartego alinea pierwszego paragrafu (brawo z prawicy).“

NPan raczył nadać etatowemu profesorowi prawa przy wszechnicy w Gryfii, pozasłużbowemu dyrektorowi konsystoryalnemu, dr Niemeyerowi, order orła czerwonego drugiéj klasy z dębowém liściem.

Berlin, 24 września. Podług wiadomości nadeszłych tu z Bruchsalu, mieście w W. Ks. Badeńskiém, gdzie znanego z zamachu na osobę króla pruskiego Otona Beckera przed sąd przysięgłych wczoraj stawiono, cofnął oskarżony na publiczném posiedzeniu sądu dawniejsze przyznanie, i utrzymuje, że zamierzał tylko spełnić zamach udany i odnieść moralny skutek. Twierdził, że użył li przez pomyłkę pistoletu nabitego. Wzorem jego był Orsini i spodziewał się skutku, jaki wywarł czyn Orsiniego. Sąd przysięgłych atoli uznał Beckera winnym spełnienia zamachu na życie króla pruskiego i wskazał go na dwudziestoletnie więzienie w domu karnym, a następnie na wydalenie z kraju. Obżałowany, jak piszą gazety, słuchał ogłoszenia wyroku z uśmiechem.

— W tych dniach przybyć tu ma hr. Bernstorff i baron Schleinitz. Zaraz po swém przybyciu obejmuje pierwszy tekę ministerstwa spraw zagranicznych, drugi ministerstwa domu królewskiego.

— Król, królowa i książę następca tronu z dostojną swą małżonką opuszczają dnia 26 b. m. Koblencyą i udają się do Baden Baden, gdzie dnia 30 b. m. obchodzoną będzie uroczystość urodzin królowéj. Stamtąd wyjeżdża król do Compiègne, gdzie 6 października z cesarzem francuskim się zjedzie, a po powrocie króla z Francyi udaje się para królewska około 10 października do Poczdamu i zabawi aż do wyjazdu na koronacyą do Królewca na zamku Babelsberg.

— Trzecia deputacya wydziału kryminalnego tutejszego sądu miejskiego wskazała dziś radzcę tegoż sądu, Twestena, za znany pojedynek z jenerał majorem Manteuffiem, naczelnikiem gabinetu wojskowego, na trzymiesięczne zamknięcie. Jak wiadomo król rozkazał przed wykonaniem wyroku sprawę tę sobie przedłożyć.

— Wczoraj toczyło się przed tutejszym kammergerichtem kilka procesów prasowych przeciw w Berlinie wychodzącemu dziennikowi Volks Ztg. Redaktora wskazanego w pierwszéj instancyi o obrazę majestatu króla na dwumiesięczne więzienie, uznano za niewinnego téj zbrodni i od kary uwolniono. W dwóch innych sprawach, w których redaktorowi Holdheimowi przyznał sąd miejski sześćtygodniowe więzienie za obrazę ministerstwa stanu i 20 tal. kary za wyszydzanie porządku państwa, potwierdził kammergericht wyrok pierwszéj instancyi, złagodziwszy sześciotygodniową karę więzienia na czterotygodniową.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 21 września. Nabożeństwa różnych cechów i korporacyi, jużto za ofiary wileńskie, jużto w ogóle za ojczyznę, nieustają. Kartki zapraszające czytać można na drzwiach kościelnych. Na drzwiach ewangelickiego kościoła świeci dziś taka drukowana kartka, zapraszająca na jutro na nabożeństwo w polskim języku odbyć się mające „za pomyślność ojczyzny". Przedwczoraj odbywały się w bóżnicach tutejszych nabożeństwa na intencyą wyzdrowienia arcybiskupa Fijałkowskiego.

— Najrozmaitsze odezwy, pieśni, plakaty (wszystko tajemnie drukowane lub litografowane) krążą bezustannie, mnożąc się z dniem każdym, tak że już się w nich znaleść trudno. Jedne wskazują drogę postępowania przy wyborach, inne przypominają różne rocznice narodowe, np. rocznicę unii w Horodle (10 października), rocznicę śmierci Kościuszki (15 października) i t. d. Ostatnia ta odezwa przyozdobiona jest popiersiem Kościuszki. Obiega także mandat wyborców dla wybrać się mających radzców powiatowych i miejskich. Jest on bardzo jasno i stanowczo sformułowany i obszernemi poprzedzony motywami. Wstrzymujem się jednak z powtórzeniem go, aż do chwili nastąpionych wyborów.

— Temi dniami wybrano zasłużonego a tak ciężko w prywatnych swych stosunkach dotkniętego pisarza K. W. Wojcickiego przez nagłe i dotąd niewytłómaczone udzielenie mu dymisyi, prezesem komitetu właścicieli listów zastawnych. Urząd ten bywał zawdy rodzajem obywatelskiego wyposażenia, znaczna bowiem pensya jest doń przywiązana a wyboru dokonywa obywatelstwo, to jest właściciele listów zastawnych.

— Do Bresl. Ztg piszą ztąd, że dawniejsza straż obwatelska odbyła temi dniami naradę z młodzieżą akademicką nad sposobami położenia tamy owym kocim muzykom, wybijaniom szyb i innym ulicznym nadużyciom i nieporządkom. Postanowiono zorganizować się, tak jak przed d. 8 kwietnia, chociażby tajemnie i w zdarzonym razie zapobiegać nawet z narażeniem życia, owym ulicznym wybrykom, które tak się od niejakiego czasu zagęściły a wstyd tylko i szkodę sprawie narodowéj przynoszą. Jednocześnie porozlepiano po rogach ulic odezwę, w któréj wszystkie tego rodzaju demonstracye przypisywane są poduszczaniom ajentów rządowych. „Nie wierzę wprawdzie temu," dodaje korespondent, „ale to pewna, że nie można było lepszéj oddać przysługi rządowi, jak przez podobne wybryki pospólstwa."

Tenże korespondent nie waha się, dużą część winy owych ulicznych napaści na sklepy niechętnych Niemców, im samym przypisać. „Przeczyć trudno", powiada on, „że zdawna żywiona tu nienawiść do Niemców, na jaw teraz wychodzić zaczyna. Ale wielką część winy przypisać należy samymże niemieckim mieszkańcom, których lud tak twardo ukarał. Jeźli ktoś, jak np. cukiernik Wedell, nietylko odmawia składki na nabożeństwo swego cechu, ale jeszcze do tego w głos na całą Polskę wymyśla; jeźli prócz tego, podczas odbywającego się w przeciwległym kościele uroczystego nabożeństwa, ten ktoś sam jeden upiera się by zostawić swój sklep otwartym podczas kiedy wszystkie inne są do koła pozamykane, trudno wtedy skarżyć się na wybuch wściekłości ludowéj, którą samemu podżegało się i wyzywało." Korespondent nie daje wprawdzie żadnéj końcowéj rady takim Wedllom, wywiązuje się ona jednak sama z siebie. Kiedy przychodząc do kraju, nie z żadnéj doń miłości, ale jedynie żeby pieniądze robić, chcą jeszcze, żeby nie oni do kraju, ale kraj do ich kosmopolitycznéj obojętności albo nawet niechęci się stósował i kiedy widzą, iż to w Polsce nieuchodzi, niechże się z niej wyniosą tam, gdzie będą mogli wygodnie pieniądze zbijać i jeszcze w dodatku wymyślać na kraj i naród z którego się żywią. Nikt ich tu nie prosił, nikt żałować nie będzie.

— Czytamy w Gaz. Pols.: W dniu onegdajszym (tj. 19 bm. w kościele tutejszym ewangielickim, na bardzo licznem zebraniu gminy tego wyznania, prezes kolegium kościelnego, p. Ksawery Szlenker, przedstawił potrzebę równouprawnienia w kościele i obrzędach języka polskiego. Jednomyślnie, ze strony tak osób pochodzenia niemieckiego jak krajowców, postanowiono zaprowadzić nabożeństwo zarówno w polskim i niemieckim języku, to jest z kolei co drugą niedzielę odprawić główne nabożeństwo po polsku, dodatkowe po niemiecku i na przemian. Dotąd, jak wiadomo, odbywały się nabożeństwa główne w niedzielę i większe święta, w języku tylko niemieckim, a co niedziela bywało nabożeństwo dodatkowe polskie, równie jak w większe święta. Miło nam było usłyszeć o tém postanowieniu gminy, a szczególniéj o chętném i jednomyślném zgodzeniu się na to sprawiedliwe rozporządzenie osób pochodzenia niemieckiego. Bogdajby ten piękny przykład słuszności z ich strony i w krajach innych natchnął godną wykształcenia narodu niemieckiego myślą wymiaru sprawiedliwości dla polskiego żywiołu. W czasach największego rozdrażnienia, najwięcéj potrzeba takich dowodów spokoju ducha i bezstronności sądu.

— Korespondent do Ost-See Ztg. (który, nawiasem mówiąc, wszystko w najniekorzystniejszych dla ruchu narodowego przedstawia kolorach), pisze między innemi, że w Płocku wybili Polacy szyby w tamtejszym ewangelickim kościele za to, że superintendent nie chciał odprawiać nabożeństwa za wileńskie ofiary; w Prasznyszu natomiast tamtejszy pastor czynnych doznał obelg od niemieckich członków swéj gminy za to że nabożeństwo takowe odbył.

W ogóle wszyscy warszawscy korespondenci do gazet niemieckich (a jest ich teraz mnóstwo) w najstraszniejszych i najczarniejszych malują farbach wiadome zajścia uliczne dni ostatnich, przeciwko kilku warszawskim Niemcom sprawie narodowéj niechętnym wymierzone, a osobny telegram, który się po całych rozszedł Niemczech, wystawiał nawet jednego dnia wszystkich Niemców w Warszawie, jako niepewnych życia i majątku w obec rozhukanych i rozkiełznanych namiętności ulicznych. Czas natomiast tak charakteryzuje owe nadużycia uliczne:

„Prowokatorowie policyjni wysilili się w tych dniach w Warszawie, aby wzniecić nadużycia, któreby rzuciły cień na ruch narodowy i były fałszywym tonem w wzniosłéj harmonii tego ruchu; lecz ajenci policyjni zdołali uwieść zaledwo kilkunastu uliczników, którzy się dopuścili nadużyć przed sklepami, potłumionych przez samychże obywateli."

— Z Podola odbiera Czas smutną wiadomość, iż władze rosyjskie chwytają tam samowolnie młodych ludzi, zarzucając im, iż chcieli się dostać do legionów, których nigdzie niema, i okutych odstawiają do Kijowa a ztamtąd na Kaukaz. Pewien podróżny świeżo przez Podole przejeżdżający, pisze nam, iż niedaleko miasteczka Mohilewa podolskiego położonego nad Dniestrem, spotkał prowadzonych 14 więźniów, między którymi 6 było okutych; konwojował ich pieszo oddział żołnierzy z nabitą bronią. Między więźniami różnego stanu było najwięcéj młodych ludzi, lecz był i starzec 60letni. Przed kilku dniami wspomnieliśmy o fałszywych odezwach, jakie na Podolu i Ukrainie rozrzucono, iż w Księstwach Naddunajskich tworzą legiony, których tam niema ani śladu.

— W Żytomierzu ma zamiar p. Kopczyński rozpocząć z d. 5 listopada odczyty publiczne (naturalnie w języku polskim) o chemii stósowanéj do sztuk i rzemiosł. Kurs ten będzie się odbywał raz w tydzień w niedzielę i obrachowany jest na 24 prelekcyi.

Warszawa, 22 września. Wczoraj ogłoszone postanowienie rady administracyjnéj o kursach przygotowawczych do Szkoły Głównéj, brzmi jak następuje:

W imieniu najjaśniejszego ALEXANDRA II, cesarza wszech Rosyi, króla polskiego etc. etc. etc.

Rada administracyjna Królestwa.

Zważywszy, że młodzież która pokończyła nauki w dotychczasowych różnorodnych zakładach naukowych Królestwa, potrzebuje dopełnienia wiadomości, jakie wymagane będą przy wstępie jéj do mającéj się rozwinąć Szkoły Głównéj, na przedstawienie dyrektora głównego prezydującego w komisyi rząd. wyznań religijnych i oświecenia publicznego, postanowiła i stanowi:

Artykuł 1. Urządzone będą w Warszawie w gmachu Instytutu Szlacheckiego, kursa przygotowawcze dla młodzieży mającéj wstąpić do Szkoły Głównéj.

Art. 2. W kursach przygotowawczych wykładane będą następujące nauki: a) loika, b) psychologia, c) encyklopedya i metodologia nauk akademickich, d) język i literatura polska, oraz język i literatura rosyjska, ze względem na literaturę innych narzeczy słowiańskich, e) język łaciński, f) język grecki, g) historya powszechna w połączeniu z jeografią, h) jeometrya, i) algebra, k) trygonometrya, l) fizyka, ł) język niemiecki i język francuski.

Art. 3. Kursa przygotowawcze jako przechodnie ustanawiają się na rok jeden. Gdyby się okazała potrzeba dalszego ich trwania, komisya rząd. wyznań reli. i ośw. publ. wejdzie z nowém przedstawieniem.

Art. 4. Tacy tylko kandydaci do kursów przygotowawczych przyjęci być mogą, którzy ukończyli z dobremi świadectwami gimnazya filologiczne, gimnazyum realne lub przynajmniéj jego klasę VI, albo szkoły wyższe realne w Lublinie i Kielcach.

Art. 5. Opłata wstępna do kursów przygotowawczych naznacza się rsr. 15 za rok cały. Uczniowie kursów przygotowawczych, którzy przed ich zamknięciem, a po otwarciu Szkoły Głównéj zdołają zdać w niéj egzamen wstępny do niéj przyjęci będą, dopłacą tyle, ile nie dostawać będzie opłaty rocznéj, jaka za wstęp do Szkoły Głównéj oznaczona zostanie.

Art. 6. O terminie otwarcia i zamknięcia kursów przygotowawczych i o warunkach egzaminów wstępnych dyrektor główny wyda stósowne rozporządzenie.

Art. 7. Zostawia się także dyrektorowi głównemu komisyi rząd. wyznań reli. i ośw. publ. wybór zwierzchników kursów przygotowawczych, wyznaczenie mających wykładać w nich profesorów, określenie zakresu wyliczonych w przedmiotów, jak niemniéj ułożenie przepisów karności uczniami.

Art. 8) Wykonanie niniejszego ustanowienia, które w Dzienniku Praw ma być zamieszczone, dyrektorowi głównemu komisyi rządowéj wyznań religijnych i oświecenia publicznego poleca się.

Działo się w Warszawie, d. 8/20 września 1861. r.

P. o. namiestnika Królestwa, jenerał adjutant,
(podp.) hrabia *Lambert I.*

Dyrektor główny prezydujący w komisyi rządowéj wyz. religijnych i oświecenia publicznego,
(podp.) hrabia *Wielopolski*, margrabia Myszkowski.

Sekretarz stanu, (podp.) *Karnicki.*

AUSTRYA.

Wiedeń, 20 września. Izba poselska rejchsratu zajmuje się wciąż jeszcze rozprawami nad ustawą gminną. Na siedzeniu z 13 września oprócz interpelacyi dra Toma z Krainy, względem wykładania nauk po gimnazyach w języku narodowym (obacz nr. 215 Dziennika), wniesiono interpelacyą tyczącą się wschodnio-południowéj części Bukowiny, z powodu fałszywego zastósowania patentu podczego Józefa II z r. 1781. Interpellant Bendelli zapytuje czy rząd zamyśla zgodzić się na rozjemcze postępowanie w sporach między własnością gruntową prywatną a skarbową, i czy zamierza położyć tamę własnowolnemu postępowaniu władz kameralnych, naruszającemu prawa prywatnej własności.

Na porządku dziennym był dalszy ciąg rozpraw szczegółowych nad artykułem 1 ustawy gminnéj; mówiło sześciu posłów: Wężyk, Hasner, Schwarzenfeld, Sartori, hr. Clam Stamm. P. Wężyk jasno, dobitnie, praktycznie i przekonywająco mówił o stósunkach Galicyi, o jéj wyjątkowem położeniu i o zgubnym wpływie biurokracyi.

Na następném z kolei posiedzeniu z 17 września toczyły się daléj obrady nad art. 1 ustawy gminnéj. Coraz więcéj mówców zapisuje się do głosu, a zaledwie przysłuchają koléj na tych co się poprzednio zapisali.

Przed rozpoczęciem obrad minister handlu hr. Wickenburg odpowiedział na interpelacyą względem przyjmowania przez urzędników posad płatnych w różnych przedsiębiorstwach, a mianowicie członków rady zawiadowczéj kolei. Minister oświadczył, że to nie tyczy się jego samego, gdyż większa część posad tych była już dawniéj zajętą. Następnie zaczął obliczać, ilu to urzędników takich wśród tegoż już otrzymało uwolnienie ze służby, ilu jest lub zaraz będzie na emeryturze, daléj, że zakaz się ściąga tylko do urzędników politycznych, a do profesorów nie; koniec końcem z całéj liczby urzędników pobierających płace za zawiadywanie przedsiębiorstwami prywatnemi, nie pozostało wedle gładkiego rachunku pana ministra prawie żadnego.

Na posiedzeniu z 18 września skończyły się obrady izby poselskiéj nad artykułem pierwszym ustawy gminnéj nie przyszło jednak do głosowania. Rozprawy rozpoczął hr. Adam Potocki. Wykazał jasno, iż ustawa jeżeli ma być żywotna, powinna się opierać na rzeczywistych stosunkach i mieć na względzie zwyczaje i obyczaje kraju, a w takich rzeczach sejmy krajowe lepszy mają sąd, niźli radastolica państwa, sejmom zatém służyć powinno prawo decyzyi w mierze. Po mowie téj przerywanéj częstemi oklaskami odezwało się jeszcze kilku mówców, po czém Smolka wniósł o zamknięcie rozpraw. Przemówił jeszcze wyjątkowo Dreher, a potém obie strony wybrały po jednym mówcy na zamknięcie. Byli nimi Mühlfeld i bar. Petrino. Rozprawy skończyły się na osobistych przymówkach Braunera i Brinza, które się wiecznie obracają około każdéj mowy deputowanych czeskich, dla tego, że przeciwnicy czeszczyzny nie zaniedbują przenosić zawsze spraw publicznych na pole osobiste.

Na témże posiedzeniu dr. Prażak interpelował ministra stanu o rozporządzenie wydane przez namiestnictwo morawskie w dniu 5 sierpnia do naczelników powiatowych aby dawali baczenie na „emisaryuszów słowiańskich" z Czech i Morawy przeciągających po kraju, a szczególniéj między Hanakami, że emisaryusze ci zaprzysięgli zemstę deputowanym niemieckim, szczególnie zaś p. Giskrze, że podburzają lud przeciw rządowi. Należy więc ich mieć na oku i o wszystkiém zaraz donosić. Interpelant pyta, czy rząd ma wiadomość o tym okólniku; jakie są fakta o których on mówi; czy rząd zechce złożyć na stół izby dokumenta udowadniające fakta; czy rząd pochwala takie bezprawne postępowanie namiestnictwa morawskiego, lub jakie zarządził środki aby zapobiedz podobnym niekonstytucyjnym wpływom władz niższych? Rzeczywiście w tym czasie, ponieważ w Bernie zbierało się towarzystwo śpiewaków niemieckich, wielu młodzieży czeskiéj i morawskiéj postanowiło odbyć artystyczną wędrówkę po ziemi morawskiéj i były téż w tym celu jawne i publiczne popisy śpiewu. Przygotowania do téj wycieczki tak zaniepokoiły rząd namiestniczy Morawy, że aż przedsiębrał tajemne kroki ostróżności i wydał pomieniony wyżéj okólnik, który Ost und West ogłosił przed parą

odniami. Na powyższą interpelacyą pan minister stanu dał odpowiedzi odręcznéj.

Na posiedzeniu z 19 września minister Lasser skreślił owisko rządu w kwestyi ustawodawstwa gminnego, mówi w duchu autonomii krajowéj, następnie przemówił sprawdawca Rechbauer, poczém nastąpiło głosowanie nad dym z kolei ustępem artykułu 1 ustawy gminnéj. Jest jak wiadomo 4 w projekcie komisyi. Poprawkę Herbsta odroczyć głosowanie nad artykułem 1 aż do głosowania artykułem 19 odrzucono. Poprawkę Kalchberga, aby iast wyrazu „gmina“ zostawić wyraz „gmina miejsco“ (Ortsgemeinde), jak w projekcie rządowym, przyjęto kszością głosów 88 przeciw 69. Przeciw téj poprawce sowali posłowie polscy, czescy i niemieccy właściciele ksi. Za nią byli większa część lewicy, włościanie galicy i księża ruscy. Tak więc pierwszy ustęp przyjęto. ugi ustęp także przyjęto, a poprawki Doblhoffa i Schwarfelda odrzucono. Najtrudniéj było z ustępem trzecim ry stanowi o własności większéj. Głosowano nasamprzód wnioskami Mendego, który żądał wyrzeczenia zasady aczenia z wyjątkiem Galicyi, gdzie o tém stanowić ma sejm. iosek ten odrzucono. Tak samo wniosek podobny Petriny do Bukowiny. Nawet posłowie polscy głosowali przeciw ioskowi Mendego. Wreszcie przyjęto wniosek hr. Rothkircha, orzeczenie o stosunku własności większéj w ogóle, a zatém wzmianki o dawniejszéj własności większéj przedpańsznianéj, pozostawić sejmom krajowym. Wniosek ten ogólj jeszcze brzmi, aniżeli ustęp trzeci projektu rządowego rojektu komisyi, pozostawiając całą tę kwestyą sejmom jowym. Za tym wnioskiem głosowali posłowie polscy, scy, niemieccy właściciele więksi i część lewicy, razem głosów, przeciw 74 głosom, między innemi włościanie icyjscy i księża ruscy. Inne wnioski odpadły. Nakoniec yjęto czwarty ustęp projektu komisyi. Posłowie polscy zescy, jako też niemieccy właściciele więksi, przeciw temu stępowi ograniczającemu gminny zakres działania właścili większych. Ministrowie także przeciw temu ustępowi. łościanie galicyjscy zaś, księża ruscy i lewica za tym pem, a zatém przeciw ministrom. Dziwnie postępowała frakcya dowodzona przez ks. Litwinowicza. Prawdziwie utno na to patrzeć. Włościanie czy nie wiedzieli, czy awali że nie wiedzieli, za czém właściwie głosowali, utrzyając że głosowali za rozłączeniem gromad od dziedzin orskich. Każdemu wiadomo, że włościanie w Galicyi są éj za rozłączeniem niźli za połączeniem, tymczasem ks. winowicz kazał im inaczéj głosować, tak że właściwie wiedzą, za czém głosowali. Na témże posiedzeniu rozczęto obrady nad artykułem drugim ustawy gminnéj.

FRANCYA.

Paryż, 21 września. Dziennik medyolański Pungolo ręcza że układy względem załatwienia sprawy rzymskiéj w najlepszym biegu między rządem włoskim a Stolicą ostolską; tymczasem doniesienie to uważać należy raczéj pium votum. Jesteśmy przekonani, że układy tego roaju nie zostały nawet rozpoczęte. Minister Ricasoli miał rawdzie, jak już mówiliśmy kilkakrotnie, podać pewien kolwiek zdaj ultimatum, ostatniego wezwania, rządowi papieskiegdy, ale do tego jeszcze nie przyszło. Dowiadujemy się tsisiaj nawet z dość wiarogodnego źródła, że gabinet lonński kazał ministra Ricasolego przez posła swego przebrzedz, żeby się zbytnio nie spieszył z owém ultimatum i dzważył naprzód rzecz dobrze, zwłaszcza iż naraża się niekilko na odmowną odpowiedź w Rzymie, ale i na zerwanie zabrego porozumienia z rządem francuskim, albo też na stałonieczność wystąpienia z ministerstwa; a jedno i drugie goby dla Włoch jak najszkodliwsze. W skutek owéj rady rządu angielskiego przedstawić miał minister Ricasoli gaabinetowi paryskiemu trudność położenia swego i niepodoczałeństwo dłuższego utrzymania się u steru w obec nadziei, mięci i wymagań Włoch całych. Wątpić jednak należy, sunęby przedstawienia te wywrzeć miały jakikolwiek wpływ w tą chwiejącą się i niejasną politykę cesarza Napoleona. Ze radstolica Apostolska w żadne się nie wda ugody z rządem v téłoskim i wszelkie wnioski jego odrzuci, to świeżo stwierdził papież w allokucyi mianéj przy kanonizacyi misyonarzy dzawnemi czasy w Japonii pomordowanych. — Król W. Emanuel przebywa jeszcze w Florencyi gdzie zapał dla niego nie ustaje. Wracający ze Stambułu poseł francuski, książę wyMontebello, który przybył do Neapolu, ma się udać do Florencyi celem widzenia się z królem W. Emanuelem. — nerał Lamoricière, który miał znów objąć naczelne dowództwo nad wojskiem papieskiém, niemógł się podobno porozumieć z kardynałem Mérode i ofiarowanéj mu rangi ie przyjmie.

— Potwierdzać się zdaje wiadomość, że król holenerski pzybędzie do Francyi w odwiedziny około 15 paźziernika. Ma on nietylko w Compiègne u cesarza czas niejaki zabawić, lecz i dni kilka incognito przepędzić w Pazyżu. Obiega także pogłoska o przyjeździe króla belgijkiego, która jest mniéj prawdopodobną.

— Z Grecyi dowiadujemy się telegrafem o zamachu na życie królowéj, która w niebytności męża swego, króla Ottona, bawiącego jeszcze u wód w Niemczech, jako reentka stoi na czele rządu. Dnia 18 tm. siedemnastoletni student, nie wiadomo jeszcze z jakiego powodu, chciał ją zastrzelić, szczęściem pistolet jego nie puścił. Schwytany natychmiast przyznał się do swego zbrodniczego zamiaru, wyręczając, że niema żadnych wspólników. Królowa, któréj sposobienie odważne i dumne jest znane, nie zmięszała się bynajmniéj tym wypadkiem i na drugi dzień zaraz wyjechała, aby zwiedzić arsenał.

— Wspominaliśmy już dawniéj o odbytym w początku sierpnia uroczystym akcie zamknięcia roku szkólnego w polskiéj szkole na Batignolles, pod Paryżem. Wracamy dziś raz jeszcze do tego przedmiotu, żeby powtórzyć polską mowę powiedzianą przy téj sposobności, przez jednego z członków rady zawiadowczéj, pana Bohdana Zaleskiego, słynnego naszego poetę. Pan Zaleski w te odezwał się słowa:

„Młodzi Polacy! Miniony rok szkólny niewątpliwie się wrazi wam w pamięć, wrazi się najbardziéj tym ponurym kirem narodowéj żałoby, co przesuwał się tak często przed oczyma waszemi. Odbyliście bo tyle gromadnych przechadzek po kościołach i po cmentarzach, uczestnicząc z nami w obchodach pogrzebowych po zasłużonych rodakach. Nieubłagana śmierć kosi a kosi wciąż pełne, plenne kłosia nasze; snać na rodzajne ziarno dla przyszłości. Najpierwéj pożegnali nas dostojni: Gawroński, Potworowski, Chrzanowski, Działyński; a niedawno najdostojniejsi, stojący na wyżynach obywatelstwa: Lelewel i Czartoryski. Zasługa obudwóch patryarchów, ojców czeladnich w narodzie i w pielgrzymstwie, świeci szeroko przed Bogiem i przed ludźmi. Zasługa ich opromienia i nas europejską swoją łuną; to acz rzewliwi jeszcze w sercach, pogodnie atoli spoglądamy w niebo.

„Młodzi rodacy, i w bliższém kole opiekunów i przyjaciół waszych ubyło kilku. Starszyznie téj szkólnéj dłużniśmy poczciwe i serdeczne wspomnienie. Tydzień temu odprowadziliście do grobu śmiertelne zwłoki Antoniego Hłuszniewicza, gorliwego niegdyś członka rady i egzaminatora z nauk przyrodzonych. Ojcowie wasi przez lat trzydzieści patrzali z uwielbieniem i miłością na niezmordowaną czynność Hłuszniewicza, to niech wam powiedzą o téj szczeropolskiéj duszy, zawsze pogodnéj na tułactwie i zawsze wylanéj dla braci. Nie zawód lekarski, ale służba ojczyznie, była niejako jego stanem i powołaniem.

„Krągły oto rok, panowie, jak z tegoż samego miejsca, i z téjże saméj okoliczności rozdania nagród, przemawiał do was ogniście drugi członek rady zawcześnie zgasły, Stanisław Poniński. Pamiętam z jakiém gorącém spółczuciem słuchaliście jego patryotycznych rad i upomnień względem kierunku wychowania waszego na gościnnéj tu ziemi francuskiéj. Poniński znamienity matematyk, a jeszcze znamienitszy Polak, zalecał wam wydział literacki, studia humaniora, które same tylko podnoszą ducha i rozszerzają serce. Słowa zmarłego patryoty, mają osobny swój urok, mają świętego coś dla żywych. Rozpamiętujcież je często w sercach waszych, i przechowajcie w duszach jako drogi upominek po przyjacielu, aby nie powiedziano, że głos jego przebrzmiał marnie mimo uszu. Uczcież się, zaklinamy za Ponińskim, uczcież się conajprędzéj, greczyzny i łaciny! A jeśli już chcecie być koniecznie matematykami lub fizykami, bądźcie na chlubę Polski, a nie dla chleba, jak byli śp. Stanisław Poniński i Antoni Hłuszniewicz.

„Takiżsamy pośmiertny upominek zostawił wam i trzeci członek rady przed rokiem zmarły, Karol Sienkiewicz. Nie znaliście dobrze Sienkiewicza, bo zawdy cichy i skromny, a pod koniec życia, styrany chorobą, mało się wam udzielał. I w Sienkiewicza piersi od młodu tkwił polski zastrzał miłości ojczyzny. „„Haeret lateri laetalis arundo.““ Sienkiewicz myślił, pisał i działał przez Polskę tylko i dla Polski. Miłował on bardzo i was, młodzi rodacy! jako zieleniącą się wiecznie nadzieję ojczyzny. Zamierzył był ułożyć dla was podręczną książkę do nauki historyi polskiéj. Kilka luźnych aforyzmów widocznie zastósowanych do was znalazło się między jego papierami. Przeczytam krótki urywek, abyście przy dzisiejszéj uroczystości szkólnéj wzięli tém żywiéj na uwagę i do serca budującą jego treść. Oto są słowa Sienkiewicza:

„„Opatrzność która stworzyła człowieka istotą moralną, w niebo patrzącą, za nadziemskiém życiem tęskniącą; osadziwszy go w wielkich gronach plemiennych; z pieluch zaraz rodzicielskich, podnosi serce jego od miłości rodziców, do owéj miłości ojczyzny, do miłości wzniosłéj, czystéj, uzaciającéj ludzkość, zwiastującéj nam co wielkie i piękne na ziemi i zbliżającéj przez to do nieskończonéj doskonałości Bożéj. Miłość tedy ojczyzny jest niezbędną praktyką życia ludzkiego. Komu raz Opatrzność naznaczyła ojczyznę i przez długie wieki wypróbowała; kogo nauczyła mówić swoim narodowym językiem; kto zasłyszał pieśń rodzinną, tradycyą życia naddziadów; komu raz opowiadanie wielkich czynów lub wielkich nieszczęść ojczystych, łzę świętą dumy lub boleści wycisnęło; ten już nigdy obcéj niewoli spokojnie nie zniesie; ten nigdy przenigdy obcéj ojczyzny za swoję nie weźmie... Ten tylko nie ma ojczyzny, kto nie ma serca ludzkiego; kto zaciera na swojém czole znamię dostojności człowieka. Ten też ścigany przekleństwem wyrodka, w ziemię patrzy, ziemię miłuje, i w ziemi całkiem znika. Życie i losy ojczyzny są dziełem zbiorowém jéj synów. Każdy wedle swego stanu osobistemu zawodowi oddany, im gorliwiéj pracą, przemysłem, nauką swój osobisty los upewnia, tém mocniéj i energiczniéj przyczynia się do ogólnego dobra. Rolnik u pługa, rzemieślnik przy warsztacie, żołnierz w boju, senator w radzie, wszyscy są zarówno wyrobnikami wielkiego moralnego dzieła narodowego. Wsystkie zacne miłości, wszystkie zdolności, wszystkie osobiste zasługi serca i głowy obracają się na korzyść potęgi i sławy ojczystéj. Nie wszystkie imiona przechowuje historya, ale opowiadając wszelkie pomyślności, wszelkie chwalebne wysiłki narodu, opowiada chwałę wszystkich, bo chwałę narodu. Nauka historyi narodowéj, jest nauką obywatelstwa. Im więcéj serc rozwija, głów oświeca, tém więcéj siła moralna państwa wzmaga się. Przez nią życie ojczyzny naszéj wciela się w życie nasze osobiste. Ona nas oprowadza po szerokiéj ziemi przodków naszych. Miliony, które ją zamieszkują, stają się braćmi naszymi. Z nimi razem kochamy ród swój, swoje wiekowe przygody, swoich dzielnych mężów, którzy obłaskiem chwały imię nasze opromienili... Tym sposobem w odwiecznych gromadach pradziadów, dziadów i ojców naszych zstępujem z wyżyn czasu i stajem z nimi, i z niniejszém pokoleniem w zbroi ducha niepokonanego do próby i walki z obecnym czasem i z przyszłością. Przed nami chmura i jarzmo poddaństwa, a za niém w dali widzenia nadziei naszych, niemylne nagrody naszéj wartości, naszych cnót, naszéj wytrwałości; jasne słońce Polski, błogosławieństwo swobody, i ziemia nasza kwitnąca bujnie wszelakiém bogactwem wolnych narodów. Niewola nasza dzisiejsza bynajmniéj nie upośledziła dusz naszych, owszem dodaje hartu, sprężystości i powiększa pole walki i sławy. Świat od wieków nic tak nie pamięta, nie uwielbia, nie kocha, jak męstwo w nieszczęściu i niepohamowaną walkę o niepodległość. Sprawa nasza jest świętą, Bóg sprawiedliwy, losy mocarstw przemienne, Polska silna ziemią i ludźmi, przyszłość Polski w ręku jest naszych. Żyjmy więc, wychowujmy się, doskonalmy się, pracujmy, cierpmy, walczmy dla niéj.““

„Słówko jeszcze młodzi rodacy! Śp. Sienkiewicz myślał podniośle i czuł patryotycznie; żal się Boże, że nie dożył dzisiejszych dni! Polska pchnęła się oto nowemi tory: jéj dzieje uczyniły że tak powiem, odskok od przeszłości, odskok nagły i niespodziany, o jakim ani śniło się nikomu z historyografów. Naród nasz pojął wielkie posłannictwo swoje ofiarne, a stołeczna Warszawa wzięła w niém początkowanie. Lud bezbronny, w obec rozhukanego cudzego żołnierstwa i pod grozą śmierci, świadczy tam jawnie prawdzie swéj chrześciańskiéj i polskiéj i bodaj czy tą siłą moralną nie zachwiał już wroga w duchu? Zaprawdę w osłupieniu stali jenerałowie i czynownicy moskiewscy, kiedy na pogrzebie męczenników i przez wiele dni potém stotysięcznym ludem kierowali rówiennicy wasi, niedorośli młodzieńcy szkół warszawskich. I widzianoż gdzie w świecie taki ład? taki statek i sworność? Ucisk i niewola nie skończyły się podziśdzień na ziemi naszéj; ale i nastrój święty narodu trwa i rozwija się w całéj mocy. Od morza do morza, jak długa i szeroka ojczyzna, hymny pobożne i patryotyczne wiążą w jeden niejako rytmiczny chorał wszystkie serca i wszystkie dusze polskie. Bóg powidomu począł cuda swe u nas. Sursum corda! Toć będzie odtąd i godło narodu naszego i godło dalszych dziejów polskich.

„Młodzi Polacy! Wiemyć że i wam rosną serca na posłuchy z kraju; radzibyście lecieć na bój i śmierć. Wyście bo krew nasza! synowie weteranów, wysłużeńców sprawy narodowéj. Niedola jedyna tkwi w tém, żeście się porodzili w obcych ziemiach! Ojczyzna dla was od najrańszych lat jest jakoby za mgłą; musicie ciągle wytężać słuch i wzrok aby pochwycić rodzinne jéj wdzięki i dźwięki. Tém większa będzie chluba wasza w obec krajowców jeśli im sprostacie, jeśli dorównacie w polskości słowem i czynem. Kochajcież, kochajcie bez miary, wszystko co swoje, swojskie, polską mowę, polskie dzieje, polską pieśń! a dopiero potém rozwijajcie swobodnie zdolności przyrodzone i ćwiczcie się w różnych pożytecznych umiejętnościach. Przedewszystkiém, Polacy młodzi, dostrójcie się do tonu całego narodu; zestrzelcie w jedno ognisko z nim uczucia i myśli, to jest rozmiłujcie się w ukrzyżowanym Bogu i w najświętszéj Królowéj Polskiéj! Korni, korni, wyczekujcie na skinienie z Góry! My starsi bracia wasi, osiwiali w tułactwie, nie wiemyć gdzie złożymy głowy; ale wierzajcie wieszczom! wam będzie dano, abyście oglądali po nas obiecaną ojczyznę: Polskę wolną! Polskę całą!“

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 25 września. Dziś o godzinie 8 z rana odprawiono mszą świętą w kościele tutejszym św. Marcina przy licznym udziale pobożnych, na intencyą uproszenia zdrowia dla Najprzewielebniejszego metropolity Królestwa Polskiego Jks. arcybiskupa warszawskiego. Po mszy św. odśpiewano hymn „Boże coś Polskę.“

— Dotychczasowy komendant warowni poznańskiéj, pułkownik Heister, wziął dymisyą, przeznaczony w jego miejsce pułkownik Alvensleben przybył już do Poznania i stanął tymczasowo w hotelu Północnym.

— Wyjęty z Gazety Wrocławskiéj opis przyjęcia poznańskiéj kompanii pielgrzymów w Prażce, któryśmy w piśmie naszém wczoraj powtórzyli, zrodził u niektórych osób fałszywe mniemanie, jakoby rzeczona kompania procesyonalnie pociągnęła z kościoła katolickiego do bóżnicy miejscowéj. Otóż opierając się na opowiadaniu naocznych świadków, nadmienić musimy, że tak nie było. Wszyscy wprawdzie członkowie kompanii udali się, w skutek życzliwych zaprosin starozakonnych miejscowych, do bóżnicy, krzyże jednak i chorągwie procesyonalne pozostawili, jak naturalna, w kościele. Podobnież na nieporozumieniu polega wzmianka Wrocławskiéj Gazety o chorągwi przez Litwinów Poznańczykom ofiarowanéj. Chorągiew ta pochodzi wprawdzie z daru partyi Siewierskiéj, ale owa partya Siewierska nie brała swego miana od zadnieprskiéj Siewierszczyzny (Nowgorod Siewierski), ale od księstwa Siewierskiego (niegdyś dóbr biskupich), w województwie krakowskiém, powiecie lelowskim, w pobliżu Częstochowy.

— Jest jedna nadzwyczaj prosta w kraju naszym roślina p. n. łopianu, która niszczeje zupełnie, a z któréj możnaby nie małe osiągnąć korzyści. Roślina ta ma główkę nasienną, która zerwana w stanie zupełnéj dojrzałości, używaną bywa przez tapicerów angielskich i francuskich do wyścielania mebli, zastępując najdoskonaléj sprężyny.

Z Pleszewskiego, 18 września. Przedewszystkiém donoszę, że w dniu 17 bm. odbył się w Dembnie w zakładzie wodnoleczącym koncert dany na rzecz pogorzelców Zerkowa przez pp. Maurycego i Edwarda Ganzów i p. M. Jaffé, którzy umyślnie na ten cel z Berlina zjechali. Wypadek koncertu tego tak pod względem muzykalnym zadowolnił we wszystkiém oczekiwania dość licznie zebranéj publiczności, jak i pod względem materyalnym przeszedł rachubę naszę. Zebrało się ogółem: 197 tal. 20 sgr. tak, iż po odtrąceniu kosztów podróży szanownych powyżéj wymienionych artystów, oświecenia sali itp. okroi się jeszcze z górą tal sto na pogorzelców Zerkowa.

Dla pogorzelców w Zerkowie.

Z przeniesienia tal. 503 sgr. 2 fen. 3.

Nadesłano: N. S. tal. 3. — P. Wojciech Siewicz ze składek zebrał tal. 5 sgr. 27 fen. 6. — Składka ludzi dworskich w Roszkowie tal. 3. — Z Wielichowa składka uzbierana od parafian przez ks. Switalskiego tal. 8 sgr. 5; mianowicie od parafian tal. 5 sgr. 10, ks. Switalski tal. 1 sgr. 25, ks. Jarmużewicz tal. 1.

Sprostowanie.

Zwracamy uwagę czytelnika na omyłkę druku, która najfałszywszy dała sens wypowiedzianemu zdaniu.

W nrze 218 Dziennika na stronie 3, łam 1, w końcu artykuliku ze Lwowa;

zamiast: „baczyć należy, aby ten nastrój nie spowszechniał.“

czytaj: „baczyć należy, aby ten nastrój nie spowszedniał.“

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

W Siemianicach zostawił ktoś z kompanii wracającéj z Częstochowy zawiniątko. Uprasza się Wnych księży proboszczów i wikarych, których parafianie brali udział w pielgrzymce, aby niewiadomego właściciela wypośrodkować zechcieli i oznajmili mu, że po odebranie rzeczy zgłosić się może do **Skoraczewa** pod **Książem.**

[2813] **ST. SCZANIECKI.**

Ostatnie chwile Joach. Lelewela.

1½ złp.

Une nation en denil. Montalembert.

3 złp.

Księgarnia L. Merzbacha. [2810]

W królestwie Polskiém, w gubernii Płockiéj, 4 mile od granicy pruskiéj, są do sprzedania dobra, zawierające włók nowopolskich 198⅛. Grunta są bardzo dobre, a że jest dużo rudy żelaznéj, można założyć szmelcarnią żelaza. Lasy 70cioletnie, kopalnie bursztynu, szlamy, torfy itd. Dobra te są dla podeszłego wieku właściciela tanie i bliższą wiadomość da **Felix Bielawski w Wrocławiu** ulica Świdnicka nr. 54. [2749]

Mam honor donieść szanownéj publiczności, którzy mi powierzają swe roboty, iż odebrawszy z fabryk świeże towary jesienne i zimowe, jestem w stanie za umiarkowane ceny wszelkie obstalunki sumiennie i rzetelnie odstawić, a mianowicie polskie ubiory wszelkiego gatunku.

J. Salkowski, [2793]
krawiec męzki, ul. Jezuicka nr. 9 w Poznaniu.

W teatrze miejskim w Poznaniu.

W czwartek, 26 września: **Doctor Faust,** podanie ludowe w 3 aktach i 4 oddziałach. Następnie: **Nowy balet i przemiany;** na zakończenie: **Wielkie tableau z baletu: Der Zauberschleier.** Początek o godzinie 7.

Biletów na loże i krzesła po 7½ sgr. dostać można u pana **Casparego** (w hotelu Myliusa).

[2826] **Th. Schwiegerling.**

Szlachetne tryki do puszczania **Negretti** pochodzenia Sarow-Kenzliner wystawione są w **Poznaniu przy placu Wilhelmowskim nr 15** na sprzedaż. Zwierzęta te odznaczają się obfitością wełny. [2822]

Przeciw bedłkom i zgnieliźnie drzewa kazaliśmy wygotować dla wygody nowych budowli cegły drewniane, napełnione uniwersalnym środkiem przeciw podobnemu psuciu się drzewa. Cegły te nie gniją nigdy w ziemi i przezto polecić je można przy budowlach rynsztoków, kanałów, stajen i budynków, które na wilgoć są wystawione, jako środek ważny i korzystny, tém więcéj, że ceny za cegły te o ile możności jak najtaniéj są postawione.

Próby wyłożone są w **hotelu Budwiga.**

C. B. G. Hillert i Sp.
[2845] w Berlinie, Gartenstr. 34.

Świeże francuzkie cukry

co tylko odebrała i poleca cukiernia

Antoniego Pfitznera,
[2827] w Rynku nr 6

[2834] Co tylko wyszedł nakładem **Gustawa Bosselmanna** w Berlinie i jest do nabycia w księgarni **Ernesta Rehfelda** w Poznaniu, przy Rynku 77.

MENTZEL UND V. LENGERKE'S
Landwirthschaftlicher Hülfs- und Schreibkalender
auf das Jahr 1862.
15. Jahrgang, Auflage 25,000 Exemplare.

I. **Theil** in Brieftaschenformat als Notizbuch in Leinwand oder in Leder gebunden, im Innern mit Papier- oder Leinwandtaschen zum Hineinstecken loser Papiere, sowie mit Bleistift versehen, so dass im Ganzen **8 verschiedene Ausgaben zu verschiedenen Preisen** vorhanden sind, von denen jede Ausgabe ohne Preiserhöhung entweder mit Klappe, oder mit Oesen, zum Verschliessen des Notizbuches, gegeben werden kann.

II. **Theil** brochirt. **Original-Aufsätze** von **v. Schlicht, Fleck, Stettegast, Mentzel, Dove, Hellriegel, J. Pintus u. A. m.** enthaltend.

(Einzelne Theile können nich apart abgegeben werden.)

PREISE.

I. 1. Theil in Leinwand gebunden.

Ausgabe **A** mit Papiertaschen 22½ Sg. Ausgabe **C** mit Papiertaschen 27½ Sg.
„ **B** mit Leinwandtaschen 25 „ „ **D** mit Leinwandtaschen 1 Thlr.
Für jeden Tag ½ Seite weisses Papier. Für jeden Tag 1 ganze Seite weisses Papier.

II. 1. Theil in Leder gebunden.

Ausgabe **E** mit Papiertaschen 27½ Sg. Ausgabe **G** mit Papiertaschen 1 Thlr.
„ **F** mit Leinwandtaschen 1 Thlr. „ **H** mit Leinwandtaschen 1 1/12 „
Für jeden Tag ½ Seite weisses Papier. Für jeden Tag 1 ganze Seite weisses Papier.

Lampy posuwane, moderatory i regulatory

polecają pod gwarancyą w największym doborze po jak najtańszych cenach

[2823] **Wilhelm Kronthal i Riess,**
Rynek 71. Fabryka lamp i towarów metal.

Żegluga parowa pomiędzy Szczecinem a Rygą

bezpośrednio od miasta do miasta

za pomocą szybko płynących parowców Herrmann, kapt. Klock i Tilsit, kapt. Breidsprecher. Odchodzi co środę o 6 godzinie z rana, przychodzi do Rygi w piątek w południe. Przewóz wyłącznie jadła kosztuje w 1 kajucie 16 tal., w 2 kajucie 12 tal., na pokładzie 8 tal.

z Szczecina do Kłajpedy

za pomocą parowca Memel-Packet, kap. Trittin. Odchodzi co niedzielę o 6 godzinie z rana, przychodzi do Kłajpedy w poniedziałek wieczorem. Przewóz wyłącznie jadła kosztuje w kajucie 6 tal., na pokładzie 2½ tal. Towary przewożą się na obydwóch liniach po tanich cenach. Bliższych wiadomości udzielą

Proschwitzky i Hofrichter
[1037] w Szczecinie.

Przybyli do Poznania.

Dnia 25 września.

Bazar: Właściciele dóbr Szułdrzyński z Lubasza, Potocki z Bendlewa, Koczorowski z Piotrkowic, Lutomski ze Stawu, Czapski z Bobrowa, Czapski z Sumowa, panie hr. Kwilecka z Kobylnik, hr. Skórzewska i Gliszczyńska z Kretkowa, profesor Tonner z Pragi, obywatel Majewski z Kościana, pani Urbanowska z Konina.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr Radoński z Rzegocina, pani Biegańska z Cykowa, kupiec Lehmann z Nissy.

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciel dóbr Szwantowski z Brudzewa, Zakrzewski z Wyszek, porucznik Neumann z Żegania, Skolnicki z Strzeszyna.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr Meissner z Kiekrza, Nehring z Sokolnik, porucznik Hart z Sremu, kotlarz Netzband z Rogoźna, fabrykant Brenke z Wrocławia, kupiec Pischel z Lohne, kapitalista Meissner z Kiekrza, urzędnik Maas z Młynkowa.

Myliusa Hotel Drezdeński: Właściciel dóbr Zelasko z Kowanowka, złotnik Plengorth z Torunia, kapitalista Winter z Berlina, kupcy Mock z Moguncyi, Lehmann z Szczecina, Büchenbacher z Fürthu, Löwe z Hamburga, Markfeld z Halli.

Sterna Hotel Europejski. Właściciele dóbr hr. Mycielski z Dembna, Sawicki z Rybna, kupcy Stohlmann z Hamburga, Dölcke z Wrocławia, kapitalista Ewert z Lipska, Geras z Berlina

Buscha Hotel Rzymski: Właściciel dóbr Waldau z Berlina, kupcy Wolffsohn z Kassel, Weitz z Berlina, dr. med. Weidemann z Wrocławia, aktor Erdmann z Hanoweru, panna Braunsberg z Kassel,

Pod czarnym orłem: Proboszcz Gniatczyński z Targowéjgórki, nauczyciel Krzyżan z Wojnowic, komisarz Dzierzanowski z Glinna.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 25 września.

Żyto: spada w cenie, na wrz. 45¾ pł., wrz.-paź. 45⅓ żąd., paź.-list. 45¼—⅓, list.-gr. 44 1/12, gr.-sty. 45, na wiosenną odstawę 45 pł., 45⅛ tal. żąd, **Okowita:** z beczką na wrześ. 19 5/12, paź. 19 1/12—⅛ pł., list. 18 11/12, gr.-sty. 19 żąd., kw.-maj 19 tal. pł.

Berlin, 24 września.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 66—86 tal. wedł jakości. **Żyto:** wyp. 12,000 centnarów, w miejscu 2000 funtów 54½—55, na wrz. i wrz.-paź. 53½—5 —¼—½, paźd.-list. i list.-gr. 53½—54⅙—⅓, n wiosenną odstawę 51¼—½—52¼—53 tal. pł. Je **Jęczmień:** wielki 25 szefli 38—48 tal. **Owies:** w miejscu 1200funt. 21—27, na wrześ.-paźd. 24¼, paź.-list 24⅜, list.-gr. 24¾—25, na wiosenną odstawę 25 —¾ tal.fpł. **Oléj rzepiowy:** wyp. 7000 centnarów w miejscu 100 funtów bez beczki 12⅓, z beczką na wrz.-paźd. 12 11/24—½—7/12, paźd.-list. 12⅝—2 list.-gr. 12⅝ —11/12, kw.-maj 13 1/12—⅛ tal. pł. **Okowita:** w miejscu 8000% Trallesa bez beczki 21 z beczką 21⅙, na wrz. 20⅝—21, wrze.paź. 20⅜— —11/12—21, paźd.-list. 20⅛—⅙—¼—⅜—5/12, list grud., gr.-sty. i sty.-luty 20 1/12—⅙—¼, kw.-maj 2 —⅓—5/12—½—7/12 tal. pł.

Wrocław, 23 września.

Z miasta tego nie otrzymaliśmy dziś żadnych wiadomości handlowych.

Szczecin, 24 września.

Na targu: **Pszenica:** węcpel 72—82. **Żyto:** 4 —51. **Jęczmień:** 34—42. **Owies:** 22—26, **Groch** 44—50 tal.

Na giełdzie: **Pszenica:** niższe ceny, w miejscu węcpel 78—85tal. wedle jakości. **Żyto:** nieco wyższe ceny, w miejscu 50½—52, na wrz.-paźd. 51 —¾—52, paź.-list. 51½, na wiosenną odstawę 51 tal.fpł. **Jęczmień:** szląski, w miejscu 44 żąd., 43 tal. pł. **Owies:** bez obrotu. **Oléj rzepiowy** wyższe ceny, w miejscu 12⅔ na wrze.-paźd. 12 —¾—7/12—5/6, list.-gr. 12⅔—11/12—13, kw.-maj 1 —⅙—¼ tal. pł. **Oléj lniany:** w miejscu z beczką 12¾ żąd., na kw.-maj 11⅓ tal. pł. **Okowita:** w miejscu bez beczki 21⅓, z beczką 20⅝ pł., wrze.-paź 20½ żąd., paźd.-list. i na wiosenną odstawę 20 tal płacono.

Chmiel.

Wiedeń 22 września. Wczoraj wieczorem nadeszła następująca wiadomość na drodze telegraficznej z Zatcza w Czechach. Przez zakup chmielu przez piwowarów, którzy na pierwszą potrzeb w innych okolicach produkujących chmiel, gdzie sprzęt z powodu niepogody wstrzymany został, dostatecznéj ilości dostać nie mogli, ceny poskoczyły w tym tygodniu o 10 zł. reńskich. Płacono za chmiel uprawiany na territoryum miasta Zatcza 130, w obwodzie tegoż 120, w powiecie 110 zł. reńskich. Z chmielu który mieszkańcy Zatcza produkują sprzedano już 560 pak. Daléj donoszą z Ausche, również w Czechach pod dniem 17 bm: Deszcze przeszkadzają zbiorowi chmielu i suszeniu tegoż, i dla tego téż ceny poszły w górę. Z powodu obfitego żniwa chmielu na całym kontyngiensie kupcy wyczekują i niej spieszą się podwyższeniem cen.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 25 września 186 od tal	sg.	fn.	do tal	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj, szfl. 16 grn.	2	27	6	3	5	-
„ średniéj „	2	17	6	2	22	-
„ ordynar. „	2	10	-	2	15	-
Żyta ciężkiego „	1	26	3	2	—	-
„ lżejszego „	1	22	6	1	23	-
Jęczmienia dużego „	—	—	—	—	—	-
„ małego „	—	—	—	—	—	-
Owsa „	-	22	-	—	25	-
Grochu do gotow. „	—	—	—	-	-	-
„ na paszę „	—	—	—	—	—	-
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	-
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	-
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	-
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	-
Tatarki „	—	—	—	—	—	-
Perek „	—	12	6	—	15	-
Masła, garn.	2	—	—	2	10	-
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	-
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	-
Siana, cent.	—	—	—	—	—	-
Słomy, „	—	—	—	—	—	-
Oleju cent.	—	—	—	—	—	-
Spirytusu (beczka 100 kw.)						
80% Tral. dnia 24 września	19	10	—	19	17	-
dnia 25 —	19	7	6	19	15	-

Kurs giełdy w Berlinie
dnia 24 września.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	102⅞
— rząd.	4½	—	102⅝
— 1859	5	107½	—
— 1856	4¼	—	102⅝
— 1858	4	—	99¾
— prem. 1855	3½	—	118½
Obligi długu skarb.	3½	—	89¾
— Marchii	3½	—	88½
Listy zast. March.	3½	—	93½
— Prus Wsch.	3½	—	86⅛
— — —	4	—	96¾
— Pomor.	3½	—	89⅛
— —	4	—	99½
— W. Ks. Pozn.	4	—	102
— — (nowe)	3½	—	97⅛
— — (nowe)	4	95	—
— Szląskie	3½	91½	—
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	86¼
— — —	4	—	96
— rent. March.	4	—	99⅝
— Pomor.	4	—	99½
— W. Ks. Pozn.	4	—	96¾
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	98¾
— Nadreńskie	4	98½	—
— Saskie	4	—	99⅝
— Szląskie	4	—	99
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	49½
— Pożycz. narod.	5	—	59⅜
— Obligi 250 fl.	4	—	64
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	87	-
— 6 poży. Stiegl.	5	100	—
Rosy. poży. angiel.	5	100¼	--
Polsk. obligi skarb.	4	—	93
— Cert. A. 300 zł.	5	—	28½
— — B. 200 zł.	—	—	—
— Lis. z. n. w R. S.	4	85¼	—
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	92½
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	109⅞
Złota funt. cel.	—	—	460½
Srebra dito	—	—	29 21
Saskie bil. kas.	—	—	99 9/10
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅓
Austr. bankn.	—	—	74⅛
Polskie bil. bank.	—	—	85⅞
Disk. bank. od wexli.	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin.-Anhalt.	4	—	132¾
Berlin.-Hamb.	4	—	115
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	145¾
Berl.-Szczeciń.	4	—	118½
Wrocł.-Freib.	4	—	111½
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	—
Kozło-Bogumin	4	—	31½
— pierwot.	4½	—	—
— —	5	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	97
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	—
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	44½
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	126
— Lit. B.	3½	—	113
Opol-Tarnowic	4	—	29¼
Starogr.-Pozn.	3½	—	87
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	117
Berl. Tow. hand.	4	—	78½
Gdański bank priw.	4	—	95
Dysk. Udział komm.	4	—	87¾
Gota. bank. pryw.	4	72¾	—
Hanow. dito	4	—	93½
Królew. dito	4	91	—
Lipsk. Stow. kred.	4	67½	—
Magd. bank priw.	4	—	84
Pomor. bank. rycer.	4	—	82½
Pozn. bank prow.	4	90	—
Prusk. udz. bank.	4½	—	122½
Szląsk. Stow. bank.	4	—	87
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	—	65
Minerwy Szląskiéj	5	—	18½
Concordia	4	—	106
Magd. assek. ogn.	4	470	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	99	—
—	4½	—	101¾
Berl.-Hamb.	4½	—	—
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	96¼
— Lit. C.	4½	101⅜	—
— Lit. D.	4½	—	101
Berl.-Szczeciń.	4½	101¾	—
— II. Em.	4	—	92¼
Kozło-Bogumin.	4	84½	—
— III. Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	96½	—
— konwen.	4	96¼	—
— — III. ser.	4	95	—
— — IV. ser.	5	—	101⅛
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	101¼
Górn.-Szl. Lit. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	85	—
— Lit. D.	4	92½	—
— Lit. E.	3½	81¾	—
— Lit. F.	4½	—	99¾
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	100	—

Kurs giełdy w Wrocławiu
dnia 24 września.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	—	94¾
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109¼
Polskie bil. bank.	—	86⅓	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	74 5/12	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	—	102¼
— nowe	3½	—	97¼
— nowe	4	95¼	—
— Listy Rent.	4	97	—
Szląskie Listy Zast.	3½	91 7/12	—
— nowe Lit. A.	4	99⅞	—
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	99 11/12	—
— Lit. C.	3½	—	—
— Listy Rent.	4	99 5/12	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	85 5/12	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
— obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	—	59¼
Minerwy akcye	5	—	—
Szląski bank	4	87¼	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląskich kolei żelaznych.			
Freiburg	4	111¾	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	—	—
—	4½	92⅜	—
Głog.-Żegan.	4	99⅜	—
Brzeg.-Niskie	4	—	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	—	125
— Lit. B.	3½	—	—
— obl. pr. pierw.	4	92¾	—
—	3½	82⅓	—
—	4½	—	—
Opol. Tarnow.	4	100	—
Kozło-Bogumin.	4	—	29
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu
dnia 25 września.

Prusk. obl. skarb.	3½	—	89⅓
— poży. skarb.	4	—	—
— —	4½	—	102
— pozy. r. 1855	3½	—	—
Pozn. List. Zastaw.	4	—	102⅓
— nowe	3½	—	97⅓
— nowe	4	95	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	4½	—	—
Polskie	4	—	85
Pozn. List. Rent.	4	—	96⅓
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	92¾
— obl. prow.	5	—	—
— akc. bank. prow.	—	—	89⅓
Star.-Pozn. ak. kol. żel	—	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	85¾
Polskie banknoty	—	—	—
Najnowsza poż. pruska	5	—	107½

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.